79



GAZETY WOJENNE

Unikalna kolekcja z II wojny światowej

Zwycięstwo na Filipinach

Życie codzienne
Azjatycki ruch oporu

Świadkowie mówią
Relacje tych, którzy to przeżyli...

Widziane z bliska
Iwo Jima

Postacie
Toyoda

Tego dnia 20 października 1944





PONADTO W NUMERZE • REPRINTY GAZET • AFISZ

Ówczesne gazety zreprodukowane w całości

„Gazeta Żołnierza" - 1 maja 1945

„Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" - 24 października 1944

cena 4,29 zł co tydzień ISSN 1505-0122 INDEKS : 343765

Filipiny

Japończycy opanowali Filipiny na początku 1942 r., tworząc na archipelagu szereg baz wypadowych na wyspy południowego Pacyfiku oraz traktując go jako kluczowy ośrodek strategiczny na przedpolach południowo-wschodniej Azji...

W połowie października 1944 r. najpotężniejsze floty, jakie po raz pierwszy w czasie wojny mają się połączyć, zmierzają w kierunku zatoki Leyte na Filipinach. Sama tylko amerykańska 3 Flota, którą dowodzi admirał Halsey, składa się z 12 pancerników, 32 lotniskowców, 23 krążowników, 100 niszczycieli i około 1 400 zaokrętowanych samolotów. Wspierająca ją 7 Flota, znajdująca się pod rozkazami admirała Kinkaida, posiada 6 pancerników, 6 lotniskowców eskorty, 8 krążowników i 21 niszczycieli. Siły te osłaniają 430 jednostek transportowych i desantowych, na których znajduje się amerykańska 6 Armia gen. Kruegera, licząca 174 000 żołnierzy. Dla obrony przed niebywałą potęgą tej armady japońska marynarka wystawia trzy grupy bojowe. Eskadra admirała Kurity posiada 5 pancerników, wśród których są dwa giganty *Yamato* i *Musashi*, 12 krążowników i 15 niszczycieli, admirał Nishimura dowodzi 2 pancernikami, 4 krążownikami i 8 niszczycielami, a admirał Ozawa ma pod rozkazami 2 pancerniki-hybrydy (pancerniki-lotniskowce), 4 lotniskowce, 4 krążowniki i 6 niszczycieli. Zadanie lądowej obrony archipelagu spoczywa na 14 Armii gen. Yamashity. W jej skład wchodzi: 9 dywizji piechoty, 1 dywizja pancerna, 3 samodzielne brygady i 4 Armia lotnicza. Przygotowania do jednej z decydujących bitew na Morzu Filipińskim trwają już od chwili, gdy gen. MacArthur, zmuszony do oddania Filipin w ręce Japończyków, przyrzekł powrócić na wyspy archipelagu w aureoli zwycięzcy. Powiększanie strefy japońskich wpływów w południowo-wschodniej Azji sprawia, że zgniecenie potęgi Imperium staje się koniecznością. Nie bez wpływu na podjęte decyzje okaże się paląca konieczność odzyskania zagrabionych przez Cesarstwo kolonii. Do walki z okupantem czynnie włączy się miejscowa ludność, która w nadziei na odzyskanie niepodległości przyłączy się

▲ **Filipiny - kolejne lądowanie na plażach dla weteranów z Wysp Salomona.**
(DITE/USIS)

▼ **Gen. MacArthur przyrzekł, że powróci na Filipiny...**
(DITE/USIS)



do organizowanego na lądzie ruchu oporu. W miarę postępowania walk w Azji odzyskanie Filipin staje się kwestią czasu. W chwili ostatecznego ataku trzon japońskiej potęgi leży już w gruzach, a odcięcie Imperium od dostaw surowców wyklucza odbudowę japońskiego potencjału wojskowego. Nie bez znaczenia są tu wydarzenia pierwszych miesięcy roku 1944: opanowanie przez siły gen. MacArthura ważnych strategicznie punktów w Archipelagu Bismarcka czy naloty amerykańskiego lotnictwa bombowego na Karoliny. Porażki i osłabienie Japonii nie stanowią jednak powodu, by zlekceważyć przeciwnika, który w minionych latach zadał armii Stanów Zjednoczonych poważne straty.

Strategia MacArthura

Decyzja o desancie na Filipinach została podjęta na drugiej konferencji w Quebecu we wrześniu 1944 r. Oznacza ona zwycięstwo strategii proponowanej przez gen. MacArthura i sztab armii nad tą, której zwolennikami są admirał Nimitz i amerykańska marynarka wojenna. Według admirała można doprowadzić do klęski Japonii poprzez blokadę morską i bombardowania lotnicze, zaś zdobywanie Filipin jest bezcelowe. Zdaniem generała MacArthura natomiast jedynym sposobem, by poradzić sobie z wrogiem, jest okupacja Wysp Japońskich, a zdobycie Filipin jest koniecznym do niej przygotowaniem. Plan Amerykanów jest prosty: amerykańska 6 Armia, bezpośrednio wspierana przez 7 Flotę, ma wylądować na wyspie Leyte w centrum archipelagu i rozciąć na dwoje siły Japończyków. Zadaniem 3 Floty jest ochrona operacji lądowania przed ewentualną interwencją cesarskiej marynarki.

Filipiny - japoński punkt newralgiczny

Dla Japończyków utrzymanie Filipin to kwestia życia lub śmierci. Zajęcie archipelagu odcięłoby Japonię od jej posiadłości. Skutki dla jej potencjału militarnego byłyby zgubne: Wyspy Japońskie zostałyby pozbawione dostaw ropy naftowej, kraj nie mógłby już zaopatrywać w broń i amunicję wojsk, rozrzuconych na frontach zewnętrznych. Dla obrony przed tym zagrożeniem naczelny dowódca marynarki Cesarstwa, admirał Toyoda, wprowadza w życie bardzo śmiały plan. Lotniskowce Ozawy mają stać się przynętą dla amerykańskiej 3 Floty i odciągnąć ją na północ, a wtedy siły lądowe odizolują wojska amerykańskie na plażach. Dwie eskadry japońskich pancerników wezmą wówczas na cel flotę desantową, która - pozbawiona osłony - stanie się

Jedynie podstęp może przeważyć szalę na korzyść cesarskiej floty.



▼ 15 grudnia 1944 r. Salwa rakietowa wystrzelona z amerykańskiej łodzi transportowej LCI podczas lądowania na filipińskiej wyspie Mindoro.

(DITE/USIS)

◀ **Książeczka wojskowa kaprala japońskiej piechoty Tchuji Sawada.**

(zbiory G. Gorochow)

▼ **Kolumna amerykańskich lotniskowców wchodzących w skład 3 Floty USA. Według jej naczelnego dowódcy, admirała Williama F. Halseya, owa flota zadała Japończykom pomiędzy wrześniem 1944 r. a styczniem 1945 r. „więcej strat niż jakakolwiek flota zadała kiedykolwiek jakiemukolwiek nieprzyjacielowi".**

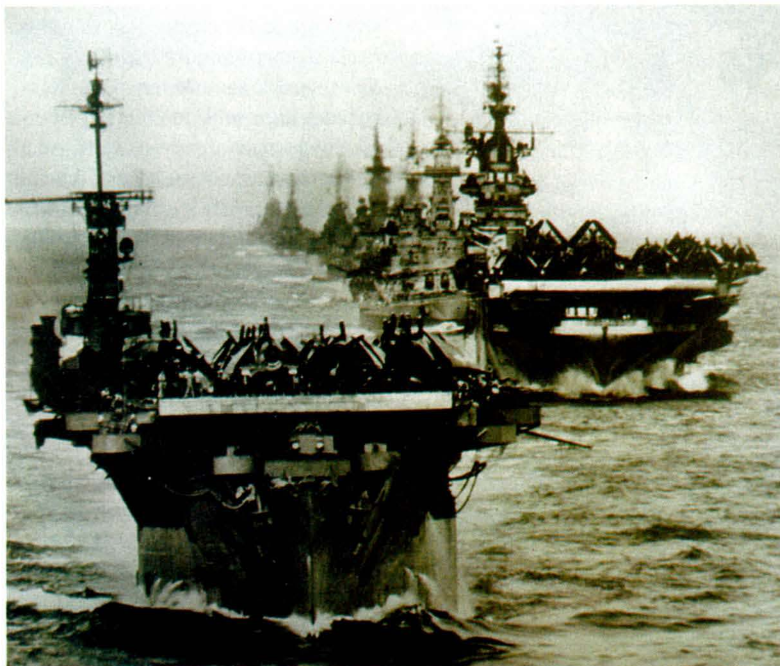
(DITE/USIS)

łatwą zdobyczą. Japończycy liczą przede wszystkim na dwa superpancerniki, *Yamato* i *Musashi*, o wyporności 70 000 ton każdy. Niosą one na pokładzie po 8 dział kalibru 455 mm. Rozgrywka, planowana przez Toyodę, to prawdziwa loteria. To prawda, że w obliczu miażdżącej przewagi Amerykanów jedynie podstęp może odwrócić szalę na korzyść cesarskiej floty. W każdym razie admirał, jak wyznał po wojnie, nie miał wyboru. „W najgorszym przypadku ryzykowaliśmy, że stracimy całą flotę. Byłem jednak przekonany, że trzeba to ryzyko podjąć. Gdybyśmy zostali pokonani w walkach na Filipinach, nawet zachowując naszą flotę, południowa droga morska zostałaby całkowicie odcięta, tak że flota, gdyby miała powrócić na wody Japonii, nie mogłaby być zaopatrywana w paliwo. Jeśliby natomiast miała pozostać na morzach południowych, utraciłaby dostawy broni i amunicji. Nic by więc nie dało ratowanie floty za cenę utraty Filipin".



Preludium

Dla Japończyków gra zaczyna się niepomyślnie. W nocy 23 października 1944 r. dwa amerykańskie okręty podwodne, *Darter* i *Dace* namierzają eskadrę Kurity. Biorą kurs na północ i płyną wprost na flotę japońską. Gdy nadchodzi świt, przechodzą do ataku. Wyrzucają torpedy z niewielkiej odległości i zatapiają dwa krążowniki, uszkadzając trzeci. A co gorsza, eskadra Kurity jest odtąd pod obserwacją: podstęp się nie udał. Ozawa, dowodzący lotniskowcami, które pełnią funkcję przynęty, chcąc zmylić przeciwnika, w nadziei przyciągnięcia floty amerykańskiej nadaje przez radio niezaszyfrowany komunikat. Japończyków nie opuszcza pech: wiadomość nie zostaje przechwycona. Amerykanie koncentrują wszystkie siły przeciwko flocie Kurity. Samoloty startują falami z lotniskowców admirała Halseya i przypuszczają atak za atakiem. Gigantyczny *Musashi*, trafiony 19 torpedami i 17 bombami, zaczyna po-



Czy wiesz, że...

W październiku 1944 r. Japończycy wprowadzili w użycie nowy rodzaj broni - „żywe torpedy" - *Kaiten*. 24 lipca 1945 roku, na wodach jednej z licznych filipińskich wysp - Luzonu, jedna z nich, wypuszczona z odległości 200 metrów z japońskiego okrętu podwodnego, zatopiła amerykański niszczyciel.

16 XII 1944

• Front Zachodni: Niemcy rozpoczynają ofensywę „ostatniej szansy" w Ardenach. Na czele nacierających wojsk stoi feld marszałek von Rundstedt.



2 I 1945

• Dania: robotnicy należący do duńskiego ruchu oporu organizują sabotaż fabryki V2 w Kopenhadze.





▼ **25 stycznia 1945 r. Amerykańska ofensywa piechoty wspieranej czołgami typu *Sherman* posuwa się coraz szybciej w głąb wyspy Luzon. Do stolicy Filipin pozostało stąd jedynie już 64 kilometry.**
(DITE/USIS)

grążać się w morzu. „Płyniemy jak się da, z maksymalną prędkością, do najbliższej wyspy, by wejść na mieliznę i zamienić się w artylerię lądową" - ogłasza dowódca



▶ **Oddziały amerykańskie przemieszczają się zniszczonymi przedmieściami stolicy Filipin. Walki w Manilii zakończą się dopiero 25 lutego 1945 r.**
(DITE/USIS)

▼ **9 stycznia 1945 r. Amerykańskie lądowanie na wyspie Luzon. Do stolicy - Manilii - jest stąd jeszcze 208 km.**
(DITE/USIS)

okrętu. Jednak niedługo potem jeden z dwóch największych pancerników świata idzie na dno. Rozentuzjazmowani lotnicy amerykańscy odnotowują wielokrotne trafienia do trzech innych pancerników i trzech ciężkich krążowników.

Japońskie samoloty, startujące z lądu i z lotniskowców admirała Ozawy, próbują przyjść z pomocą eskadrze admirała Kurity, atakując amerykańską 3 Flotę. Ponoszą ciężkie straty - do baz powraca mniej niż 50% maszyn, jednak ich misja nie jest daremna - amerykański lotniskowiec *Princeton* jest poważnie uszkodzony. Szalejący na rufie pożar ogarnia skład amunicji. Płoną stojące na pokładzie hangarowym do pełna zatankowane samoloty. Jednocześnie podczepione do ich skrzydeł torpedy eksplodują jedna po drugiej. Gigantyczny wybuch rozrywa okręt, który płonie jeszcze przez wiele godzin. Pomimo podjętych przez inne okręty prób ratowania krążownika, spala się on doszczętnie.



Japoński odwrót

Po piątym ataku lotnictwa amerykańskiego admirał Kurita rozkazuje swym okrętom, by wykonały zwrot i wzięły kurs na zachód. Poniesione przez Japończyków straty nie są tak ciężkie, jak to wynika z relacji amerykańskich lotników: *Musashi* wprawdzie zatonął, lecz poza nim tylko jeden krążownik odniósł tak poważne szkody, że nie może płynąć dalej. Admirał Halsey, przekonany, że japońska eskadra definitywnie się wycofuje, podejmuje decyzję ataku na lotniskowce admirała Ozawy i kieruje przeciwko nim całą swą flotę. Nie pozostawia żadnej tylnej straży, która mogłaby strzec cieśniny San Bernardino, prowadzącej do zatoki Leyte. O godz. 17.15 samo-





lot zwiadowczy przesyła Halseyowi meldunek z wiadomością, że Kurita wykonał ponowny zwrot i kieruje się ku zatoce Leyte. Ogarnięty żądzą zniszczenia japońskich lotniskowców amerykański admirał, który na początku wojny otrzymał przezwisko „byk", decyduje się zignorować wiadomość.

O godz. 23.00 24 października 1944 r. dowódca 3 Floty otrzymuje kolejny meldunek, tym razem potwierdzający, że japońska eskadra zbliża się do cieśniny San Bernardino. I tym razem nie bierze go pod uwagę w przekonaniu, że chodzi tu tylko o symboliczną ostatnią walkę, aby wyjść z honorem. Tymczasem plan Japończyków ma ogromne szanse powodzenia. Dostępu do plaż desantu strzeże przed cesarskimi okrętami jedynie 7 Flota, złożona w większości z przestarzałych pancerników i lotniskowców eskortowych. Położenie Amerykanów jest tym gorsze, że admirał Kinkaid, który nie otrzymał nadanej przez admirała Halseya wiadomości jest święcie przekonany o tym, że 3 Flota nadal strzeże dostępu do cieśniny San Bernardino. Koncentruje zatem większość swych sił w cieśninie Surigao, gdzie zamierza zatrzymać eskadrę admirała Nishimury, spieszącą, by połączyć się z siłami admirała Kurity.

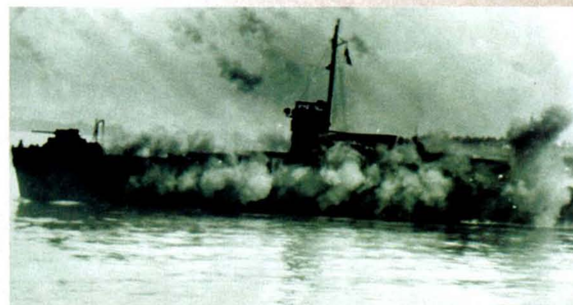
Walka pod osłoną nocy

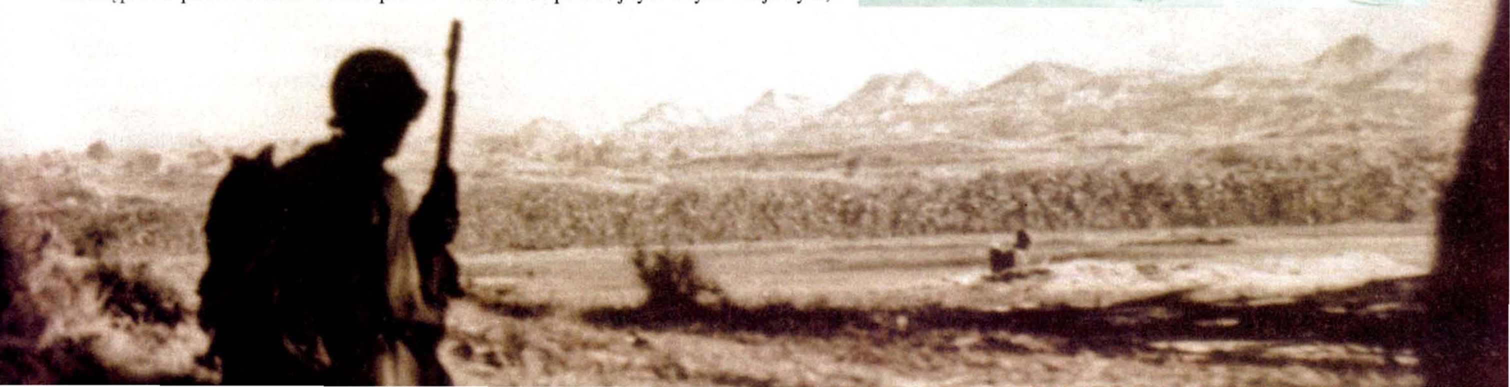
„Przygotujcie się do bitwy w nocy" - rozkazuje Kinkaid. Amerykańskie okręty liniowe w podwójnym szyku bojowym, a przed nimi - dwa szeregi niszczycieli. Cieśnina Surigao, szeroka zaledwie na 25 km, zostaje całkowicie zamknięta. Nadpływające w ciemnościach bezksiężycowej nocy okręty japońskie wita atak amerykańskich torpedowców: więcej hałasu, niż efektu.

Sprawy przybierają poważny obrót wraz z natarciem niszczycieli. Japońskie radary, zupełnie zmylone zwielokrotnionym echem odbitym od wzgórz, nie są w stanie ich wykryć. W pancernik *Fuso* trafiają dwie torpedy. Eksplozja w składzie amunicji zamienia go w dwa płonące wraki. Kilka celnych trafień dostaje także admiralski okręt *Yamashira*. Mimo to krążownik wraz z jedynym nietkniętym ciężkim krążownikiem *Mogami* usiłuje płynąć naprzód. Dostaje się pod ogień pancerników amerykańskich i w ciągu kilku chwil jego potężna konstrukcja staje się płonącym, tryskającym iskrami rumowiskiem. Admirał Nishimura ginie. Japońska eskadra jest zupełnie unicestwiona, tylko jednemu niszczycielowi udaje się uniknąć masakry.

▲ Amerykański samolot torpedowy SB2C *Dauntless* tuż po starcie z pokładu lotniskowca *Hornet*.
(DITE/USIS)

▼ Bitwa na Morzu Filipińskim była dla Japończyków po prostu ostatnią okazją zmierzenia się z amerykańską Flotą Pacyfiku. Po jej zakończeniu straty japońskie w pilotach i maszynach będą tak znaczne, iż lotniskowce floty cesarskiej staną się praktycznie bezużyteczne.
(DITE/USIS)







▲ **Dowódca amerykańskiej 1 Dywizji Kawalerii Pancernej gen. Verne D. Mudge.** *(DITE/USIS)*

▼ **Czerwiec 1944 r. - pierwsza faza bitwy na Morzu Filipińskim. Porucznik lotnictwa USA Alexander Vraciu z Chicago pokazuje z dumą, iż zestrzelił sześciu Japończyków. W kilka godzin później zaginie w morzu...** *(DITE/USIS)*

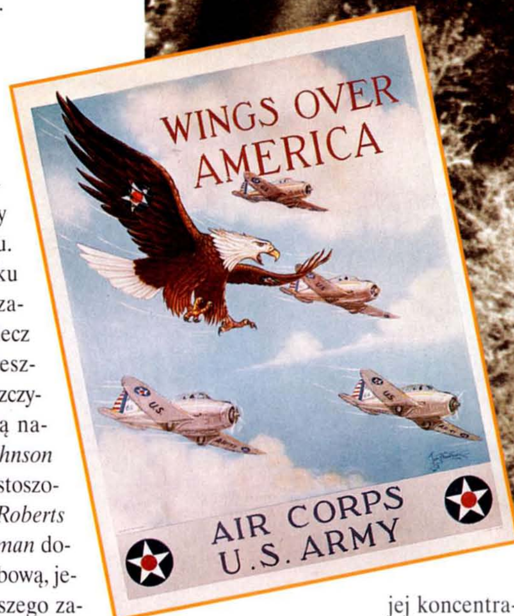
Kinkaid wzywa pomocy

W chwili, gdy admirał Kinkaid wysyła swym dowódcom gratulacje, nadchodzi inna wiadomość: większa część japońskiej floty przepłynęła cieśninę San Bernardino! A przecież admirał Kurita ma przed sobą tylko 6 lotniskowców eskortowych i 7 niszczycieli. 25 października 1944 r. o godz. 8.30 admirał Kinkaid wysyła rozpaczliwy telegram: „Jesteśmy w pilnej potrzebie. W zatoce Leyte szybkie pancerniki". O godz. 9.00 ponawia swój apel, tym razem nieszyfrowany. Mimo to Halsey nadal płynie na północ, w pościgu za japońskimi lotniskowcami. W tym samym czasie japońskie pancerniki oddają salwę za salwą do lotniskowców eskortowych. *Gambier Bay* tonie, *Fanshawe Bay* ma więcej szczęścia: olbrzymie pociski japońskie przebijają jego kadłub, nie eksplodując. Wtedy właśnie amerykańscy marynarze zapisują najbardziej zadziwiającą i chwalebną kartę w swych dziejach. Amerykańskie niszczyciele ruszają na japońską flotę. *Johnson* trafia torpedą w *Kumano*, zanim sam zostanie trafiony salwą pocisków 355 mm. Na szczęście tropikalna ulewa gasi pożar, lecz odtąd marynarze muszą ręcznie manewrować działami 127 mm.

W kilka minut po odpłynięciu floty japońskiej zaatakowały Amerykanów pierwsze fale kamikadze.

Mylący manewr

Poważnie trafiony *Hoel* i *Heerman* nadal płyną naprzeciw japońskim olbrzymom, zmuszając ciężki krążownik *Haguro* do zmiany kursu i wstrzymania ostrzału. Po tym ataku niszczycielom zabrakło torped, lecz pozostał im jeszcze... bluff! Niszczyciele ponawiają natarcie, *Hoel* i *Johnson* idą na dno, spustoszone pociskami. *Samuel B. Roberts* jest już tylko wrakiem. *Heerman* dostaje pociskiem w część dziobową, jego dowódca, z racji najwyższego zagrożenia, ratuje okręt, rozkazując zatopić zapas amunicji. Ofiarna akcja niszczycieli daje rezultaty - ich bohaterski atak, wspomagany przez samoloty, rozprasza japońską flotę i uniemożliwia jej koncentrację ognia na lotniskowcach. A co jeszcze istotniejsze, pozwala zyskać na czasie. Kurita, źle zrozumiawszy depeszę Amerykanów, jest przekonany, że pancerniki 3 Floty są od dawna w drodze na pomoc lotniskowcom. Oczekuje, że lada chwila pojawią się na polu walki. Do tego błędnie ocenia zadane Amerykanom straty: trzy czy cztery wielkie lotniskowce, dwa krążowniki, kilka niszczycieli. O godz. 9.20, aby uniknąć konfrontacji z wielokrotnie przeważającymi siłami, daje rozkaz wycofania się: amerykańscy marynarze, niemal cudem ocaleni, nie wierzą własnym oczom.



Gehenna nieszczęsnych lotniskowców eskortowych jeszcze się jednak nie zakończyła. W kilka minut po odpłynięciu floty japońskiej zaatakowały Amerykanów pierwsze fale kamikadze. Baterie przeciwlotnicze *Fanshaw Bay* strąciły dwie maszyny, *Kitun Bay* ledwie uniknął spotkania z trzecią, lecz *Saint Lo*, uderzony wprost, zatonął wśród gigantycznych eksplozji. Przy drugim ataku *Santee* został trafiony w środek pokładu startowego. Przy trzecim pilotom japońskim udało się zrzucić bombę na *Kalinin Bay*, niszcząc mu komin.



◄ **Amerykańskie czołgi typu *Sherman* wśród zarośli filipińskiej dżungli.**
(zbiory prywatne)

◄ **„Skrzydła nad Ameryką" - plakat werbunkowy do Amerykańskich Sił Powietrznych.**
(zbiory prywatne)

◄ **Banknot 10 *pesos* japońskiego rządu okupacyjnego na Filipinach.**
(zbiory G. Gorochow)

▼ **Gen. Yamashita udaje się do niewoli amerykańskiej.**
(USAP)

O godz. 11.20 admirał Halsey, po otrzymaniu rozkazu od samego Nimitza, rozkazuje swym szybkim pancernikom i towarzyszącym im kilku lotniskowcom zmienić kurs i popłynąć na odsiecz 7 Flocie. Pozostałym z 3 Floty lotniskowcom udaje się, pomimo znacznych strat, zadać dotkliwe ciosy eskadrze Ozawy.



O godz. 14.00 *Zuikaku*, jedyny lotniskowiec japoński, który przetrwał od ataku na Pearl Harbor w 1941 r., idzie na dno. O godz. 15.00 ten sam los spotyka *Zuiho*. O godz. 17.00 zostaje zatopiony ostatni z wielkich lotniskowców japońskich - *Chiyoda*. Cało za to wychodzą z opresji dwa pancerniki-hybrydy, dwa krążowniki i sześć niszczycieli.

Ogromne straty japońskie

Dla Japończyków ogólny bilans bitwy jest ponury. Straty marynarki wynoszą 4 lotniskowce, 3 pancerniki, 6 ciężkich krążowników, 3 krążowniki lekkie i 8 niszczycieli, podczas gdy Amerykanie utracili jedynie 1 lekki lotniskowiec, 2 lotniskowce eskortowe i kilka niszczycieli. Poza tym 6 pancerników, które przetrwały z cesarskiej floty, nie stanowi już poważnego zagrożenia. Na lądzie wycofanie się japońskiej marynarki przypieczętowywuje los 14 Armii gen. Yamashity. Po wylądowaniu w październiku 1944 r. na Leyte Amerykanie posunęli się w pierwszych dniach o 17 km. „Narodzie filipiński, wróciłem" - ogłasza na plażach filipińskich gen. MacArthur, rozsmakowując się w swej zemście nad wrogiem, który zmusił go do opuszczenia archipelagu przed dwoma laty. Walki są jednak zacięte, tym bardziej, że 6 grudnia 1944 r., w rocznicę ataku na Pearl Harbor, Japończycy przeprowadzają operację „ostatniej szansy". Dopiero w okolicach Bożego Narodzenia uda się całkowicie wypędzić Japończyków z Leyte. Stolica Filipin - Manilia - będzie zdobyta dopiero w marcu 1945 r. po niebywale zażartych walkach ulicznych, które zmienią miasto w ruinę. A na całkowite oczyszczenie archipelagu trzeba będzie zaczekać aż do kwietnia 1945 r. Po klęsce cesarskiej floty walki lądowe, jakkolwiek by nie były ciężkie, są już tylko epizodem bez większego znaczenia: teraz celem połączonych flot amerykańskich będzie już sama Japonia.



Iwo Jima

Po zniszczeniu całego potencjału japońskiego lotnictwa morskiego w zatoce Leyte w październiku 1944 r., połączone floty amerykańskie przygotowują się do bezpośredniego uderzenia na Japonię. Pierwszym celem jest Iwo Jima...

Wyspa, położona w połowie drogi między Saipanem, Tokio i Okinawą z jednej strony a Tajwanem i zachodnim krańcem archipelagu japońskiego z drugiej, stanowi pod względem strategicznym doskonały punkt startowy dla inwazji na terytorium wroga. Amerykańskie myśliwce otrzymałyby w ten sposób bazę położoną wystarczająco blisko Japonii, by móc eskortować aż do celu bombowce B 29.

Japończycy przeczuwają zamiary Amerykanów.

Zapada decyzja

Japończycy przeczuwają zamiary Amerykanów. Latem 1944 r. zaczynają prace fortyfikacyjne. Wyspa, długa na osiem kilometrów i szeroka na cztery, jest bardzo dogodna do obrony. Wulkaniczna ziemia jest bardzo pofałdowana, a nad jedyną dogodną do desantu plażą wznosi się góra Suribashi - prawdziwa naturalna forteca. Obrońcy budują mnóstwo bunkrów, a dostępu do nich bronią pułapki i pola minowe. Dwa lotniska otacza sieć okopów, wydrążonych w wapiennej skale.

Wszystkie umocnienia są z sobą połączone grotami i podziemnymi korytarzami. Dowódca garnizonu, gen. Kuribayashi, ma pod swymi rozkazami 14 000 żołnierzy armii lądowej i 7000 ludzi elitarnych jednostek interwencyjnych marynarki. Japoński generał wyciąga wnioski z poprzednich desantów amerykańskich, nie zamierza więc próbować powstrzymać *marines* na plażach. By obrona była skuteczna, garnizon musi pozostać wewnątrz fortyfikacji, zatrzymując natarcie Amerykanów w głębi wyspy, a następnie zadać szturmującym jak najcięższe straty, by zmusić ich do odwrotu. Zwycięstwo ma zapewnić strategia, obliczona na wyczerpanie - „doprowadzenie do wycieńczenia szturmujących jednostek wroga, a w przypadku porażki - obrona każdego zakątka wyspy aż do śmierci".

Podziemna sieć tuneli

Trud zdobycia wyspy spada na dowodzoną przez admirała Spruance 3 Flotę, która teraz została nazwana 5 Flotą. Desantu mają dokonać trzy dywizje *marines*, którymi dowodzi gen. Holland Smith. Są to: 4 Dywizja, złożona z weteranów wszystkich bitew na Pacyfiku, dowodzona przez Cliftona B. Catesa, 5 Dywizja gen. Kellera E. Rockey'a i wreszcie 3 Dywizja, pozostająca w odwodzie. Dowódcy

▲ Amerykańscy *marines* na plaży wyspy Iwo Jima.
(DITE/USIS)



▼ Niewielu Japończyków wybrało niewolę. Większość wybrała śmierć...
(DITE/USIS)





jednostek starannie przygotowują swych ludzi do szturmu, korzystając ze zdjęć rozpoznania lotniczego. Jest jednak coś, o czym Amerykanie nie wiedzą: ukryta pod powierzchnią wyspy sieć tuneli, zapewniających skuteczną ochronę przed bombardowaniami z morza i z powietrza.

14 milionów kg stali

Bombardowanie wyspy jest najdłuższe i najintensywniejsze w całym przebiegu wojny. Rozpoczyna się 8 grudnia 1944 r. codziennymi nalotami, następnie, od 3 stycznia 1945 r., bombardowania mają miejsce w dzień i w nocy, wreszcie, podczas trzech dni poprzedzających desant, trwa nieprzerwany ostrzał z gigantycznych dział okrętowych. Japońska artyleria przybrzeżna zaskakuje swą skutecznością - trafionych zostaje dziewięć jednostek amerykańskich, a wśród nich poważnie uszkodzone: krążownik *Pensacola* i niszczyciel *Leutze*. 19 lutego 1945 r. nad ranem 500 barek desantowych, setki łodzi i amfibii wyruszają w kierunku plaży. Pierwsze rzuty desantu docierają do lądu bez przeszkód. Wówczas rozpętuje się piekło. Góra Suribashi cała rozbłyskuje od niezliczonych wystrzałów z dział, moździerzy i karabinów maszynowych. Szturmujący zostają przygwożdżeni do ziemi, pojazdy gąsienicowe grzęzną w piasku i nie mogąc manewrować, ani opuścić wybrzeża, eksplodują pod ogniem wroga. O godz. 13.00 straty wśród pierwszych rzutów desantu wynoszą już 25%. Mimo wszystko Amerykanom udaje się posunąć nieco do przodu.

Japończycy, wbrew swoim zwyczajom, nie pozwalają sobie na żadne ataki z zaskoczenia. Liczą na wytrzymałość swych fortyfikacji i nieprzerwanie ostrzeliwują pozostających na otwartym terenie *marines*. Rankiem następnego dnia Amerykanie muszą zdać sobie sprawę, że wyspę trzeba będzie zdobywać metr po metrze. *Marines* tworzą grupy szturmowe - ekipy, wyspecjalizowane w posługiwaniu się miotaczami płomieni lub granatami zaczepnymi, likwidują po kolei gniazda oporu. Aby osiągnąć cel, zmuszeni są czasem zablokować obrońców żywcem w bunkrach i grotach. Przy pomocy tej taktyki najbardziej wysunięty 28 pułk *marines* pokonuje do 400 m dziennie za cenę ogromnych strat. 24 lutego 1945 r. liczący 40 żołnierzy oddział, dowodzony przez porucznika Harolda G. Schirera, torując sobie drogę granatami i bagnetami, dociera aż do szczytu Suribashi i zatyka na nim gwiaździsty sztandar. Zdobycie góry Suribashi zapewnia *marines* kontrolę nad jedną trzecią obszaru wyspy. W ciągu tych pięciu dni liczba ofiar osiągnęła 6 000, w tym 1 600 zabitych.

Kamikadze z odsieczą

Atak dwudziestu kamikaze na jednostki floty wspierającej - to jedyna pomoc z zewnątrz, jakiej doczekali się japońscy obrońcy. Lotniskowiec eskorty *Bismarck Sea* ulega zniszczeniu, *Saratoga*, trafiony przez pięć samobójczych maszyn, nie nadaje się do dalszej walki. Na szczęście lotniska japońskie są tak daleko, że flocie nie grożą już kolejne ataki. Na lądzie trwają zażarte walki. Szczególnie silny opór stawiają Japończycy u stóp wzgórza 362 na równinie Motoyama. Straty są tak znaczne, że *marines* nazywają wzgórze „maszynką do mięsa". 7 marca Amerykanom udaje się wreszcie wziąć wzgórze szturmem i otworzyć w ten sposób drogę do morza: siły wroga zostają rozcięte na dwoje. Linie obrony Japończyków są przerwane i *marines* mogą je atakować z flanki - bitwa jest naprawdę wygrana. Walki mimo to nie słabną. W odizolowanych stanowiskach oporu Japończycy bronią się aż do śmierci. Sam cesarz, by uhonorować waleczność gen. Kuribayashi, przyznaje mu dodatkowe gwiazdki. Japońska prasa stawia go narodowi za wzór. 25 marca 1945 r., gdy bunkier dowództwa pada pod ogniem artylerii i miotaczami płomieni, generał przesyła cesarzowi ostatni meldunek: „Żegnają Cię wszyscy oficerowie i żołnierze garnizonu na Iwo Jimie".

Bitwa o Iwo Jimę trwała pięć długich tygodni.

Bitwa o Iwo Jimę trwała nie - jak przewidywano - dziesięć dni, lecz pięć długich tygodni. Na wyspę wystrzelono 300 000 pocisków - 14 000 ton stali. Za zwycięstwo zapłacono niezmiernie wysoką cenę: 19 000 rannych, 7 000 zabitych - to bezprecedensowy poziom strat, najwyższy w ciągu całej wojny. Garnizon japoński został zniszczony niemal całkowicie, Amerykanie wzięli do niewoli zaledwie 200 jeńców.

▲ Iwo Jima - ewakuacja rannego *marines* na płachcie polowej. (DITE/USIS)

◄ Tuż przed ostatnią misją japoński kamikadze zakłada opaskę ze wschodzącym słońcem. (DITE/USIS)

▼ Podczas pierwszego tygodnia walk amerykańska piechota morska straciła 5 372 żołnierzy (w tym ok. 600 zabitych). (DITE/USIS)



PANORAMA

KAWASAKI Ki-45 „Toryu“ (pogromca smoków)

Przystosowany do niszczenia celów naziemnych i okrętów. Okazał się również bardzo skuteczny w zwalczaniu amerykańskich nocnych bombowców B-24.

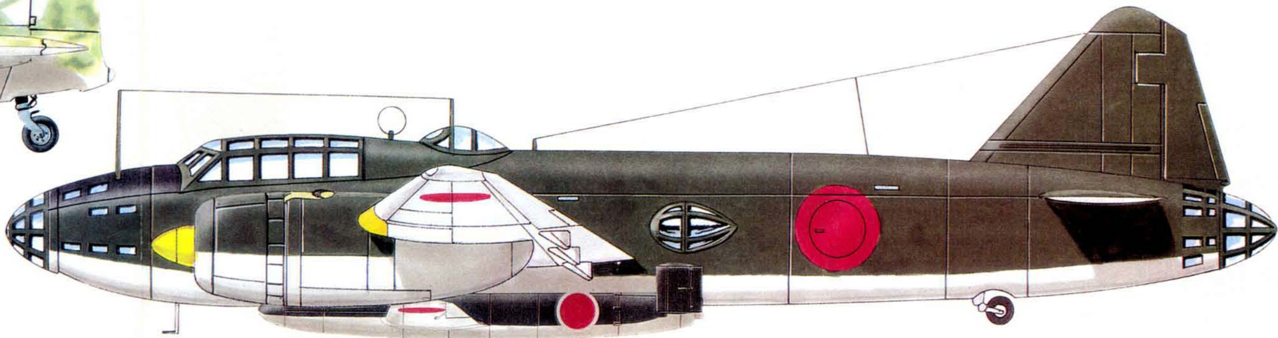


TYP: dwumiejscowy myśliwiec
WYMIARY: długość - 11,00 m, rozpiętość skrzydeł - 15,05 m, wysokość - 3,70 m
NAPĘD: 2 silniki Mitsubishi Ha-102 o mocy 1 080 KM każdy
SZYBKOŚĆ: maksymalna 545 km/godz.
MASA: na pusto - 4 000 kg, maksymalna startowa - 5 500 kg
ZASIĘG: 2 000 km
PUŁAP: 10 000 m
UZBROJENIE: 1 działko kal. 37 mm, 1 działko kal. 20 mm, 1 km kal. 7,92 mm

MITSUBISHI G4 M1

Jedna z wielu wersji tego bombowca, dostosowana w roku 1944 do przewozu pod kadłubem samobójczego odrzutowca Yokosuka MXY7 wz. 11 „Okha“ (kwiat wiśni).

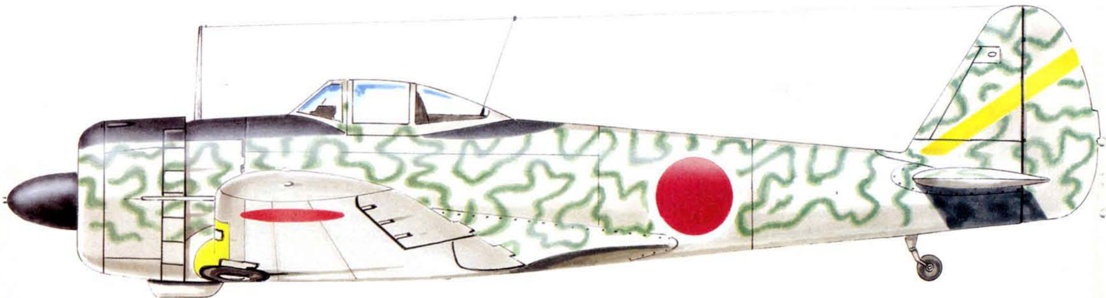
TYP: bombowiec dalekiego zasięgu
WYMIARY: długość - 19,50 m, rozpiętość skrzydeł - 25,00 m, wysokość - 6,00 m
NAPĘD: 2 silniki Mitsubishi MK4T Kasei 25 o mocy 1 825 KM
SZYBKOŚĆ: maksymalna 470 km/godz.
MASA: na pusto - 8 350 kg, maksymalna startowa - 10 500 kg
ZASIĘG: 4 335 km
PUŁAP: 10 000 m
UZBROJENIE: 2 działka wz. 99 kal. 20 mm, 4 km kal. 7,7 mm



NAKAJIMA Ki-43 „Hayabusa“ (sokół wędrowny)

Produkowany od roku 1941 w wielu wersjach. Uczestniczył we wszystkich walkach powietrznych w rejonie Pacyfiku. Alianci nadali mu zakodowaną nazwę „Oscar“.

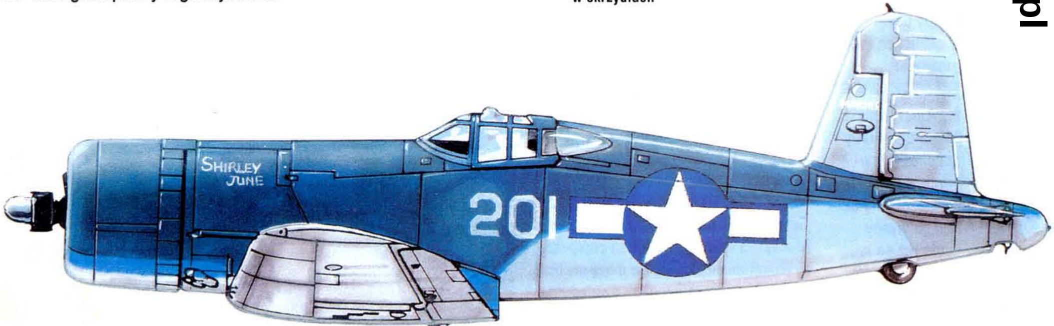
TYP: jednomiejscowy myśliwiec
WYMIARY: długość - 8,92 m, rozpiętość skrzydeł - 10,84 m, wysokość - 3,27 m
NAPĘD: silnik Nakajima HA 115 o mocy 1 150 KM
SZYBKOŚĆ: maksymalna 530 km/godz.
MASA: na pusto - 1 910 kg, maksymalna startowa - 2 590 kg
ZASIĘG: 3 200 km (dodatkowe baki z benzyną)
PUŁAP: 11 200 m
UZBROJENIE: 2 km kal. 12,7 mm oraz 2 bomby po 250 kg



CHANCE VOUGHT V-166 (F4U „Corsair“)

Uważany powszechnie za najlepszy myśliwiec pokładowy II wojny światowej, ów amerykański samolot został wprowadzony w użycie nad Oceanem Spokojnym w kwietniu 1944 r. Na 2 140 zwycięstw odnotowanych przez „Corsairy“ nad samolotami japońskimi postradano w walce jedynie 189 egzemplarzy tego myśliwca.

TYP: jednomiejscowy myśliwiec pokładowy
NAPĘD: silnik Pratt & Whitney R-2800-8 o mocy 2 000 KM
SZYBKOŚĆ: maksymalna na wysokości 6 065 m - 670 km/godz.
MASA: na pusto - 4 074 kg, maksymalna startowa - 6 350 kg
ZASIĘG: 1 635 km
PUŁAP: 11 245 m
UZBROJENIE: 6 karabinów maszynowych kal. 12,7 mm w skrzydłach



Ilustracje: Jean Restayn

MacArthur wraca na Filipiny

▲ **20 października 1944 r. Gen. Douglas MacArthur i prezydent Filipin Sergio Osmena dobijają do brzegu wyspy Leyte w okolicach Palo.** *(DITE/USIS)*

Po rozbiciu sił japońskich w rejonie południowego Oceanu Spokojnego, w połowie sierpnia 1944 r. dowództwo sprzymierzonych wojsk podjęło decyzję opanowania wysp archipelagu Filipin dla otwarcia sobie drogi do uderzenia na wyspy macierzyste Japonii...



Yukiko Saomori powołana została do armii japońskiej w wieku lat 19. Często praktykowane w Japonii prowadzenie dziennika pozwala wtargnąć w mentalność tych, którzy budowali „azjatycką strefę dobrobytu"...

" Powołano nas wszystkich pod broń. Właśnie ukończyłam szkołę pielęgniarską, wydawało mi się normalne, że w takiej sytuacji, w obliczu perspektywy panowania nad Azją, nie mogę nie brać udziału w tym, tak istotnym dziele budowania Wielkiej Japonii. Całe nasze tradycje, całe postępowanie usprawiedliwiało panowanie nad światem. Byliśmy przecież ponad wszystkimi. Należała nam się ta przestrzeń i ta wielkość.

Pewnego dnia wezwano mnie do punktu zbiorczego. Otrzymałam rozkaz stawienia się nazajutrz gotowa do drogi. Nie miałam pojęcia, dokąd mnie przerzucą. Gotowa byłam na wszystko. Na okręcie dowiedziałam się, że płyniemy do Manilii. Filipiny. Nic o nich nie wiedziałam.

W porcie przywitało nas ogromne gmaszysko. Hotel *Manilia*. W porcie tak wypełnionym, że wydawało się, iż nawet szpilki nie da się wetknąć. Ruch jak w mrowisku. Dokerzy, marynarze, jacyś cywile. Amerykańscy i filipińscy jeńcy pracują przy przeładunku. Jakaż satysfakcja widzieć Amerykanów harujących pod japońskim batem. Opowiadano mi, że to bandyci, ludożercy, że bezpardonowo zabijają wszystkich, na kogo napotykają. A potem zjadają ludzkie ciało. Natykam się na jakąś wyjącą kobietę piastującą drewnianą laleczkę. Zwariowała, wydaje się jej, że to



▶ **Amerykański żołnierz, raniony podczas pierwszych walk, jakie wywiązały się na brzegu wyspy Leyte tuż po lądowaniu oddziałów amerykańskich, zostaje przetransportowany z powrotem na pokład łodzi transportowej LST w celu interwencji chirurgicznej.** *(DITE/USIS)*

dziecko. Podobno przeszły tędy ciężkie walki. Dobrze, że wszystko się skończyło. Praca w szpitalu nie przeraża mnie. Nigdy nie widziałam rannych, ale to nie musi być gorsze niż to, czego się uczyłam. [...]

Wcale nieprawda, bombardowania trwają dalej. Kilka tygodni spokoju w doskonale wyposażonym szpitalu. Przeżyłam pierwszy szok. Żołnierz z wyszarpaną nogą. Ciągle zdawało mu się, że jej nie stracił. Usiłował wstawać, nie sposób go było utrzymać w łóżku. A dzisiaj - ziemia się trzęsie pod amerykańskimi bombami. Zakaz opuszczenia szpitala. Partyzanci przystąpili do akcji. [...]

Coraz więcej rannych. Coś musi się dziać. Nie bardzo wiadomo co, bo radio nadaje przede wszystkim patriotyczne przemówienia. Codziennie na falach Cesarz. Wystarczy samo brzmienie jego głosu, by dodać nam i otuchy, i pewności siebie. [...]

Styczeń 1945 r. Szpital zamknięto. Przeniesiono nas w góry. Przeżyliśmy atak partyzantów. Wycofali się, widząc znak Czerwonego Krzyża. Zginęło kilku ludzi z ochrony. Odjechaliśmy szybko, zostawiając zwłoki u brzegu tego, co miało być drogą. Dyzenteria, tyfus, gruźlica, malaria... No i ranni napływający nie wiadomo skąd. Nie słychać walk, ale widać rezultaty. Zmieniamy się w szpital polowy pozbawiony podstawowych środków higieny. [...]

Sytuacja pogarsza się z dnia na dzień. Wczoraj zbombardowano szpital. Spłonął jak zapałka. Udało się ewakuować część rannych, ale pozostaliśmy w tym, co mamy na sobie. Dostarczono nam kilka mundurów. Podzieliliśmy je między siebie - ten - to, tamten - tamto. Nie mamy radiostacji. Na razie. Pewnie za kilka dni dostarczą i ją. Na razie jesteśmy odcięci od reszty świata, zdani na łaskę losu. Najgorsze, że nie ma co jeść. Okoliczna ludność na nasz widok znika jak kamfora. Wydaje się, że w tej dżungli nie ma nikogo. Radzimy sobie, jak umiemy. Tylko że nikt z nas nie zna okolicznych roślin. Kilku rannych, którzy ulegli pokusie zjedzenia jakiś ziaren czarnej fasoli, nie żyje. Nie podejmuję najmniejszego ryzyka. Wolę umrzeć z głodu niż zatruć się. Ciężko rannych się nie leczy. Właściwie nie wiem nawet, po co ich tu przywożą, przecież nie nadają się już do życia. Chyba tylko po to, by zmarli wśród ludzi, nie wśród zwierząt.



▲ Japońskie trupy i sprzęt na filipińskiej plaży - ślady walk, jakie wywiązały się podczas lądowania...

(zbiory prywatne)

A przecież żołnierz, jeżeli już nic dla niego nie można, winien umierać na miejscu, w którym padł. Tam kończy się jego droga. Lżej ranni powracają na front. Dziwi mnie to trochę, bo przecież stracili twarz. Ale widocznie coś się zmieniło. A może po prostu nie do końca zrozumieli, co to znaczy być Japończykiem. Zresztą niektórzy popełnili samobójstwo. ”

zbiory G. Gorochow



Najsilniejsza w Azji partyzantka - partyzantka filipińska ściśle współpracowała z amerykańskimi żołnierzami, którzy w terenie borykali się z podobnymi trudnościami, co ich filipińscy towarzysze broni

„ Świeżo dostarczony duży aparat radiowy nie działał. Próbowaliśmy go uruchomić przez cztery dni, rozbierając go i składając go na nowo, ponownie rozbierając i jeszcze raz składając, a także przenosząc go wielokrotnie z miejsca na miejsce. Wówczas spostrzegłem, do jakiego stopnia drzewa na Homonhon były pokrzywione i skarłowaciałe i jak bardzo czerwona była ziemia. Cała wyspa była jednym ogromnym blokiem żelaza. Umocowaliśmy nasze małe radio na *banca*, podnieśliśmy antenę na maszt, i trzymaliśmy *banca* w odległości sześciu - siedmiu metrów od brzegu, a woda posłużyła nam za uziemienie. Odbiornik funkcjonował doskonale.

Okoliczna ludność na nasz widok znika jak kamfora.

Był wówczas koniec sierpnia. Zaczął wiać wiatr, najpierw z północnego wschodu, później z południowego zachodu, a chwilami z obu kierunków równocześnie. Morze wzburzyło się, a fale były zbyt niebezpieczne dla naszego czułego sprzętu radiowego. Wytropiłem za przylądkiem miejsce osłonięte przed wiatrem, jednak wzniesienie zakłócało odbiór. Nie mieliśmy innego wyjścia, jak z pomocą łaski Bożej szukać dalej.

Nie potrzebowałem wiele czasu, by określić rozplanowanie systemu kanałów, przecinających pola minowe. Japońskie statki wszelkiego tonażu przepływały często. Miałem z sobą budzik i mały wojskowy kompas z celownikiem.

„Kontrtorpedowiec, w odległości 1500 metrów, czas 10.20, kąt 0,90, kurs 275, prędkość 25 węzłów". To ja podawałem te rewelacje, a Reposar zapisywał. Odległość, kurs, kąt i prędkość mierzyliśmy co minutę, dopóki statek nie zniknął z pola widzenia. Kompas pozwalał mi precyzyjnie określać kurs i kąt. Na



▼ Japoński oddział posuwa się pod osłoną chaszczy. Dżungla jako pole walki miała swe zalety i wady. Można było co prawda zaszyć się w gęstwinie i trwać w bezruchu, widoczność była jednak ograniczona i za każdym zaroślem mógł czyhać wróg...

(DITE/USIS)



ich podstawie mogłem sprawdzać szacunkowe określenia odległości i prędkości.

Przebywałem zazwyczaj w budynku znajdującym się na samym brzegu, troszeczkę oddalony od okna, ze wzrokiem wpatrzonym w lornetkę. Okręty przepływały bardzo blisko. Czasem mogłem dostrzec wyraz twarzy płynących na nich Japończyków i wyobrażać sobie, co się tam działo. To była moja rozrywka.

Pewnego ranka, kiedy Reposar był przy radiostacji i próbował nadawać, usłyszałem w górze warkot i ujrzałem hydroplan *Zero*, lecący wzdłuż wybrzeża na wysokości stu metrów, wprost nad nami. Byłem w stanie dostrzec w maszynie dwóch Japończyków. Jeden z nich patrzył na *banca* przez lornetkę. Reposar leżał na ziemi i ze słuchawkami na uszach uruchamiał właśnie aparaturę. Kiedy usłyszał warkot hydroplanu, zdjął słuchawki i podniósł głowę. Podbiegł do masztu i zaczął co prędzej odczepiać antenę. Zdjął ją, gdy japoński hydroplan jeszcze tam był, a typ z tylnego siedzenia patrzył na niego przez lornetkę. Wtedy Reposar zaczął krzyczeć do Baroto, by go skierować na wybrzeże. Spodziewał się, że maszyna wróci i zacznie strzelać.

Hydroplan nie powrócił, za to około czwartej po południu pojawił się kontrtorpedowiec eskorty i płynąc z prędkością czterech węzłów, szczegółowo obserwował wybrzeże. Wyniosłem z naszego domu cały sprzęt i ukryłem go, a następnie rozmieściłem moich ludzi w wysokich zaroślach tuż za linią brzegową. Nie było mowy o ucieczce, lecz zawsze mogliśmy ustrzelić kilku z tych, którzy lądują. Nikt jednak nie wylądował. Kontrtorpedowiec zadowolił się przeszukaniem wybrzeża przy prędkości czterech węzłów - na dziobie i od strony prawej burty było pełno ludzi, którzy skrupulatnie obserwowali wybrzeże - i w końcu odpłynął. Sądzę, że hydroplan nie był w stanie podać mu dokładnej pozycji miejsca, gdzie się znajdowaliśmy.

Uderzeniami młotka odbił płytę osłonową, dostał się do wnętrza i wydobył detonator oraz kapsułę.

W pobliżu wyspy zdarzył się nam cudowny połów - pływająca mina. Powiedziałem moim dżentelmenom, by ją zostawili w spokoju, dopóki nie będę mógł im pomóc - miałem wiadomości do nadania - lecz Alibongbong był zbyt ciekawski. Użył końca rury w charakterze młotka i pióra resoru samochodowego jako przecinaka. Uderzeniami młotka odbił płytę osłonową, dostał się do wnętrza i wydobył detonator oraz kapsułę. Przyszedł, trzymając je w ręku. Gdybym tylko wiedział, co on robi, zamiast siedzieć spokojnie i redagować depeszę wydrążyłbym lisią dziurę tak głęboką, jakiej jeszcze nie widziano. W czasie mojej służby na trałowcu dobrze poznałem te urządzenia.

Alibongbong oświadczył jednak, że również zna się na tym, ponieważ jest rybakiem. Wcześniej używał przy łowieniu prochu z min. Sprezentowaliśmy nasz proch rybakom z Hamonhon. Mieli pojemniki na dynamit - lecz bez dynamitu - i rakiety. Mieszali proch z wodą i formowali z niego bloki, które potem suszyli. Następnie okładali je kilkoma warstwami trzciny i przywiązywali kamień jako balast. Kiedy wyruszali na połów, zabierali *cayo* - kawałek skorupy orzecha kokosowego, który w tajemniczy sposób wywoływał iskry. Jeśli potrzebny jest ogień, wystarczy tylko dmuchnąć na *cayo*. Jeden człowiek nurkował pod koral, aby znaleźć ryby. Gdy znajdował ich dużo, zapalał rakietę i opuszczał ostrożnie dynamit aż do rafy koralowej. Potem musiał wiosłować niezwykle szybko, by uciec przed eksplozją. Wymagało to wielkiej zręczności przy wiosłowaniu, bo wzburzenie wody mogłoby przestraszyć ryby. Wreszcie bum! - i ogłuszone ryby wypływały na powierzchnię. Wtedy wszyscy wiosłowali co sił, by pozbierać ryby, bo w chwili odzyskania świadomości umykały.

Zdemontowałem całą minę, by odzyskać przewody i układ elektryczny. Mam manię zbierania części zapasowych. Pasja ta jest mimo upływu lat tak silna, że nie uleczyłoby jej, jak sądzę, całe życie spędzone w dostatkach. ‟

Ira Wolfert, „Partyzantka amerykańska na Filipinach", Paryż 1946

◄ Japońscy oficerowie kierują jednym z ostatnich kontrataków. 25 grudnia 1944 r. Amerykanie wylądowali na Luzonie - głównej wyspie archipelagu Filipin. 11 stycznia 1945 r. cztery miasta wyspy Luzon były w amerykańskich rękach.
(DITE/USIS)

◄ Amerykański lotniskowiec klasy *Essex* - na którego pokładzie znajdują się zarówno myśliwce typu *Hellcat*, jak i bombowce nurkujące typu *Helldiver* - podczas misji w rejonie archipelagu filipińskiego.

(DITE/USIS)

◄ Według oświadczenia sekretarza marynarki USA Jamesa V. Forrestala, 29 kwietnia 1945 r. flota amerykańska dysponowała 26 lotniskowcami bojowymi oraz 65 eskortowymi.

(DITE/USIS)



Wśród filipińskich partyzantów znajdowali się też i tacy, którzy nigdy dotąd nie opuścili rodzinnych wiosek. Współpraca z alianckimi komandosami polegała na wzajemnym uczeniu się wojny i dżungli...



Ja w tych górach tam byłem. Duszno było, deszczowa pora. Mokro, duchota, w nocy zimno. Był u nas taki jeden biały. Uczył się mówić po naszemu, szło mu dobrze. Mieszkał u Poh-eng, Chinki. Umiał gotować, ale tak jakoś inaczej. Kiedyś zniknął na cały dzień. Polubiliśmy go, Fahr z nim poszedł. Wrócił drugiego dnia z jakąś skrzynką. Gadała. Powiedział, że teraz będziemy mieli broń. Potem zrzucili z nieba, na wielkich grzybach. Mówił, że to nazywa się spadochron. Nigdy nie byłem w mieście. Broń dobra, lepsza od tej, którą mieliśmy. Tylko ciężka, trudno biec z maczetą w jednej ręce i z karabinem. Biały uczył nas mówić do skrzynki. Nic nie rozumiałem. Świstało. Mówili w jakimś innym języku. On mówił, że to jego język. Kręcił jakimiś guzikami i gwizdało. Było nas dużo. Niektórzy mówili jego językiem, nic nie rozumiałem. Ale tłumaczyli. Uczyli go, jak się ma kryć. Jak biec przez dżunglę. Nie umiał nic. Potem przyszli Japońce i spalili wioskę. Przybiegł do nas mały Datang. Zabili mu matkę. Został. Już nie taki mały, pamiętał jak to się zaczęło. Szukali białego, ale uciekł. Palili. Mordowali - ćwiczyli się na bagnety. Poszliśmy przez dżunglę tam, gdzie powiedział biały. Trafiliśmy na jakichś Japońców. Nie daliśmy im szans. Zabraliśmy im broń, zawsze się przyda. Potem przyszliśmy do wioski, ale były tylko zgliszcza. Jeszcze czuć było dym. Potem poszliśmy dalej, do innych partyzantów.



zbiory G. Gorochow



▼ Kwatera gen. MacArthura w Manilii. 16-osobowa japońska delegacja z zastępcą szefa sztabu cesarskiego gen. Ikashiro Kawabe na czele podpisuje kapitulację sił japońskich na Filipinach.

(DITE/USIS)



Soemu Toyoda (1885-1957)

Urodził się w Japonii w okręgu Oita. Po uzyskaniu dyplomu ukończenia akademii morskiej w 1905 r. uczęszczał na kurs w szkole artylerii do 1909 r., potem jeszcze kontynuował naukę w Wyższej Szkole Marynarki do 1915 r.

Bardzo szybko awansował. Już w 1931 r. został kontradmirałem i pracował w sztabie generalnym. Jako szef sztabu floty kombinowanej - od 1933 r. - w dwa lata potem otrzymał stopień wiceadmirała i stanowisko dyrektora urzędu spraw wojskowych. W 1937 r. dowodził 4 Flotą, a w 1938 r. stanął na czele 2 Floty, która działała w czasie wojny w Chinach. Od 1940 r. sprawuje funkcję Naczelnika Oddziału Operacyjnego japońskiego Sztabu Imperialnego

Kierował operacjami kamikadze przeciwko okrętom amerykańskim. Był jednym z trzech, wraz z Umezu i Anami, tworzących tzw. „triumwirat nieugiętych", którzy sprzeciwiali się jakiejkolwiek formie bezwarunkowej kapitulacji.

W czasie II wojny światowej

Promocję na admirała otrzymał w 1941 r., po czym mianowany został prefektem nadmorskiego okręgu Kure. W rok później został członkiem Najwyższej Rady Wojennej. Po śmierci admirała Kogi, który zaginął podczas katastrofy lotniczej w 1944 r., 31 marca 1944 r. obejmie naczelne dowództwo japońskiej Marynarki Wojennej. Był głęboko przekonany, że pokonanie Amerykanów jest możliwe tylko po wciągnięciu ich do decydującej bitwy, w której można by zniszczyć ich całą flotę. Pierwsza próba została przeprowadzona w maju 1944 r., kiedy Amerykanie wylądowali w Nowej Gwinei na Biak. Przekonany, że jest to decydujące natarcie przeciwnika, Toyoda rozpoczął operację „Kon", co wymagało przetransportowania wojsk z Marianów na Biak.

Akcja ta nie tylko nie powiodła się, ale amerykańska Flota Środkowego Pacyfiku zaatakowała wtedy nieprzygotowane Mariany. Nowa akcja, „A-Go", którą wszczął Toyoda, miała odciągnąć wrogą flotę w okolice wysp Palau. Japończycy stracili wtedy ponad 400 samolotów, wiele okrętów i ostatnią już szansę przeciwstawienia marynarce amerykańskiej równych sił. Mimo to nie zrezygnował ze swego projektu „ostatecznej bitwy". Po dalszych pięciu miesiącach Toyoda kierował jeszcze siłami japońskimi na odcinku operacyjnym Sho-1 przeciwko amerykańskiej 2 i 7 Flocie podczas bitwy w zatoce Leyte. Bitwa ta, starannie zaplanowana i mająca pewne szanse na sukces, przeprowadzona w październiku 1944 r. niedostatecznie elastycznie, była źle skoordynowana i nie miała dostatecznej osłony powietrznej. Japończycy stracili w niej swoje ostatnie lotniskowce, a nie spowodowali większych strat przeciwników.

Ostatnią akcją marynarki japońskiej z rozkazu Toyody był atak na Okinawę w kwietniu 1945 r. Wysłany przez niego okręt *Yamato* został zatopiony, zanim dotarł do celu.



Tragiczny bilans

Klęska japońskich sił zadała śmiertelny cios cesarskiej flocie. Utraciła ona wówczas 3 pancerniki, 4 lotniskowce, 6 krążowników, 11 niszczycieli. Większość jej okrętów była uszkodzona. Co więcej, około stu samolotów zaginęło. Straty w ludziach obliczano na 10 000.

Skutki i konsekwencje

Od maja 1945 r. Toyoda był szefem sztabu japońskiej Marynarki Wojennej. Podczas ostatnich miesięcy wojny postawił na nogi i kierował operacjami kamikadze przeciwko okrętom amerykańskim. Był jednym z trzech, wraz z Umezu i Anami, tworzących tzw. „triumwirat nieugiętych", którzy sprzeciwiali się jakiejkolwiek formie bezwarunkowej kapitulacji.

Po klęsce Japonii został oskarżony przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy o zbrodnie przeciwko ludzkości i sądzony jako zbrodniarz wojenny. W 1949 r. został zwolniony z więzienia. Umrze w Tokio w 1957 r. Jest autorem wydanej w 1950 r. pracy p.t. „Ostatnia flota cesarska".



◀ Admirał Toyoda w towarzystwie jednego z japońskich wojennych ministrów spraw zagranicznych (jednocześnie - ministra Azji Większej) - Shigenori Togo.

(zbiory prywatne)

Azjatycki ruch oporu

Okres, jaki dzieli japoński atak na Pearl Harbor 7 grudnia 1941 r. od bitwy o Midway w czerwcu 1942 r. na kontynencie azjatyckim zaznacza się falą japońskiej inwazji. Wszystkie państwa podporządkowane „strefie azjatyckiego dobrobytu" mają przed sobą kilka lat krwawej okupacji japońskiej...

O ile okupacja niemiecka w Europie kieruje się jakimiś regułami, o tyle Japonia, pewna swej wyższości wobec państw wciągniętych w orbitę jej wpływów, da dowód bezprzykładnego i zupełnie nieuzasadnionego okrucieństwa. Zadufana w sobie nie przewidzi, że tego rodzaju postępowanie nie może nie wywołać fali sprzeciwu ze strony okupowanych, że nie może nie zmobilizować ludności do zbrojnych wystąpień przeciwko bestialstwu okupanta. Jeżeli więc azjatycki ruch oporu zaznaczył się w historii takimi rozmiarami i takim zdecydowaniem, związane było to bezpośrednio już nie tylko z kulturą Azji, ale i z nieludzkim traktowaniem mieszkańców okupowanych państw.

W 1943 r. Japonia ogłasza niepodległość Birmy.

Przykład Birmy

Niewątpliwie wśród państw azjatyckich były i takie, które przyjęły inwazję japońską jako pomoc w wyzwoleniu się spod kolonializmu Europy. W ten sposób odczuli ją również niektórzy politycy - jak przyszli bohaterowie walk o niepodległość - Aung San w Birmie czy Sukarno w Indonezji. W pojęciu Aung San nieprzyjacielem jest każdy, kto okupuje kraj. Ktokolwiek przyczyni się do wyzwolenia spod obcego ucisku, jest sprzymierzeńcem. Gdy w początkach 1942 r. Japonia przypuszcza atak na Birmę - kolonię brytyjską, Aung San i jego zwolennicy przyłączają się do atakujących i towarzyszą jednostkom japońskim w walkach aż po Rangoon. W sierpniu 1943 r. Japonia ogłasza niepodległość Birmy, nad którą w rzeczywistości sprawuje ścisłą kontrolę. Jesienią 1943 r. Aung San rozpoczyna organizowanie antyjapońskiej konspiracji. W rok później, w sierpniu 1944 r., powstaje Organizacja Antyfaszystowska. Przy końcu roku udaje się jej nawiązać kontakt z aliantami. 27 marca 1945 r. wybucha antyjapońskie powstanie. Prowadzą je zbrojne bojówki - *guerilla* licząca około 30 000 żołnierzy. Aung San podsumuje: „Birma to kraj bojowników o wolność. Mają to we krwi".

▲ 1945 r. Amerykański obiektyw uchwycił filipińskich patriotów buńczucznie potrząsających bronią tuż po wydarciu z rąk japońskich miasta Carigara na wyspie Leyte.
(DITE/USIS)



▼ Japońscy żołnierze schwytani przez oddział birmańskich partyzantów dowodzonych przez Aung Sana przekraczają rzekę pod ich nadzorem.
(DITE/USIS)



▶ **Uzbrojeni w zdobyczne karabiny filipińscy partyzanci witają amerykańskich żołnierzy, którzy wylądowali na wyspie Leyte.**
(DITE/USIS)

▼ **Filipiński prezydent Sergio Osmena wydał rozkaz przyjęcia wszystkich partyzantów w szeregi filipińskiej armii lądującej na wyspie Leyte wraz z Amerykanami.**
(DITE/USIS)



Istotnie, jeszcze w 1942 r., więc o wiele wcześniej niż elity polityczne, naród birmański przechodzi do konspiracji. Plemię Karensów zamieszkujących południowe wzgórza kraju bohatersko chwyta za broń. Ów przykład ilustruje trudną do przeprowadzenia w terenie, a jakże niezbędną dla aliantów, współpracę ludności tubylczej z wojskami prowadzącymi walkę z Japonią. Do jej zorganizowania walnie przyczynia się jeden z brytyjskich oficerów z *Burma Rifles*, Hugh Seagrim, który - jako pierwszy - spędzi ponad rok w sercu dżungli birmańskiej, bez najmniejszego kontaktu ze swym sztabem, cierpliwie zdobywając zaufanie ludności kraju i wspomagając organizowanie zbrojnego ruchu oporu.

Tropikalny klimat Birmy, pokrytej gęstą dżunglą, ułatwia działalność birmańskim partyzantom, zdecydowanie urodzonym do walki w takich warunkach. Tym, którzy znają dżunglę na wylot, staje się ona rzeczywistą ochroną przed nieprzyjacielem. Ma jednak i ona swe złe strony - utrudniona komunikacja niemal wyklucza zorganizowanie ruchu oporu na większą skalę i opanowanie jego siatkami większego terytorium kraju.

W początkach 1943 r. SOE (*Special Operations Executive*), utworzona przez władze brytyjskie w Indiach organizacja, mająca sprawować pieczę i koordynować działalność partyzancką w Azji, podejmuje decyzję o nawiązaniu kontaktu z odizolowanymi od siebie grupami birmańskich partyzantów. Nie posiada wielu informacji na temat sytuacji w Birmie. Nie pozostaje jej nic innego, jak tylko wysłać do birmańskiej dżungli ochotników, którzy mieliby za zadanie usytuować i odszukać poszczególne ośrodki partyzanckie. SOE udaje się odszukać (uznanego już za zmarłego) Seagrima i drogą powietrzną dostarczyć broń dla jego oddziałów. Ale Japończycy nie tracą czasu. Podejrzany ruch na wzgórzach prowadzi do szybkiej lokalizacji ośrodków oporu. Metoda zastosowana przez Japończyków jest dziecinnie prosta: przeczesać każdą wioskę, torturować jej mieszkańców aż wskażą drogę, po czym pozostawić po sobie tylko dymiące zgliszcza. Istotnie, udaje się im zlikwidować kilka ośrodków partyzanckich, ale Seagrim uchodzi z życiem. W odpowiedzi na jego ucieczkę Japończycy rozpoczynają metodyczną likwidację wioska po wiosce. To zmusi Seagrima - ze względów deontologicznych - do oddania się w ręce Japończyków w zamian za gwarancję zaprzestania masakr. Zostanie rozstrzelany w marcu 1944 r. Pozbywając się Seagrima Japończycy sądzili, że podcinają korzenie partyzantce birmańskiej. Skutek tej egzekucji był jednak przeciwny. W kilka miesięcy później birmańska *guerilla* odżyła, silniejsza i prężniejsza niż dotychczas. W odpowiednim momencie, lojalnie wspierając Brytyjczyków, armia Karensów powstrzymała niejedną dywizję japońską.

Podejrzany ruch na wzgórzach prowadzi do szybkiej lokalizacji ośrodków oporu.

Heroizm i niejasności

Birmańska partyzantka zdradza kulisy wspólne dla całego azjatyckiego ruchu oporu. W pierwszym rzędzie



▶ **Birma 1943 r. Miejscowa ludność była naturalnym sojusznikiem aliantów w walkach z armią japońską.**
(DITE/USIS)



▼ **Amerykański wywiad uprzedził filipińską partyzantkę antyjapońską o zbliżającym się lądowaniu sprzymierzonych.**
(DITE/USIS)

z tego względu, że wynikała ze ścisłej współpracy mocarstw kolonialnych (w szczególności Wielkiej Brytanii) z ludnością lokalną. Te pierwsze wspomagały bronią, systemem łączności i logistyką, drugie - oddawały do dyspozycji znakomicie znających teren, żądnych niepodległości żołnierzy. Sukcesy partyzantki azjatyckiej zawsze były uzależnione od współpracy owych dwóch czynników. Nie bez znaczenia była też postawa takich, jak Seagrim, którzy cierpliwie, przez długie miesiące nie ustawali w wysiłkach, by zorganizować spójne ośrodki partyzanckie. A i odwaga i samozaparcie autochtonów, podżegane żądzą zemsty za zbrodnie popełniane na narodzie, odgrywały niepoślednią rolę.

W kołach politycznych postawa Aung Sana stanowi dowód na to, że pobudki do popierania ruchu oporu mogły być bardziej zakamuflowane. W większości przypadków walka z Japończykami były zaledwie pierwszym krokiem do realizacji nadrzędnego celu, jakim było całkowite uniezależnienie się od wpływów jakiegokolwiek obcego mocarstwa. Nie trudno zgadnąć, że w kolejce czekała walka z mocarstwami kolonialnymi. Ów nadrzędny cel leżał u podstaw manewrów dyplomatycznych, które niejednokrotnie zakrawały na „podwójną grę".

Najlepszym na to przykładem jest polityka Indochin. Pod okupacją japońską Indochiny, kolonia holenderska, usiłują rozgrywać swą przyszłość na dwa fronty. Oficjalne wypowiedzi Sukarno i Hatty potwierdzają współpracę z Japonią. Na co dzień kraj wszystkimi dostępnymi mu środkami stawia opór okupantowi. Króluje sabotaż, pasywność w dostosowywaniu się do oficjalnych zarządzeń, partyzantka, zorganizowany ruch oporu, niezależne bojówki... Sukarno podtrzymuje tę politykę. Wyzwolony przez Japończyków z obozu holenderskiego, oddaje się w służbę Imperium po części, by oszczędzić ludność swego państwa, po części, by dyskretnie wspierać partyzantkę. Po kapitulacji Japonii, 17 sierpnia 1945 r. właśnie on proklamować będzie niepodległość Indochin i właśnie on obejmie władzę w państwie.

Filipiny

Teatrem działań największego, najlepiej zorganizowanego ruchu oporu były Filipiny. Po pięciu miesiącach zaciętych walk, 5 maja 1942 r. przypieczętowane zostaje japońskie zwycięstwo. Mimo ogłoszenia niepodległości 14 października 1943 r., przez trzy lata archipelag podporządkowany będzie krwawemu reżimowi generała Hommy. Jednak Japonia nie wzięła pod uwagę przeszłości Filipin, które już nie pozwoliły się włączyć do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, a jeszcze wcześniej oparły się kolonizatorom hiszpańskim. Jeszcze przed zdobyciem Manilii część amerykańskich i filipińskich oficerów znalazła schronienie w pobliskich górach i na odległejszych wyspach. Gen. MacArthur, który - pokonany - musiał opuścić archipelag, przyrzekł powrócić w chwale zwycięzcy. Każda wyspa, każdy region stały się ośrodkiem bardziej lub mniej zorganizowanej partyzantki, opartej na doświadczeniach Amerykanów i Filipińczyków, a wspieranej przez ogromną część ludności cywilnej. Wśród grup partyzanckich na Filipinach prym wiedzie grupa Huków - „Ludowa Armia Antyjapońska". Złożona z ubogiej ludności wiejskiej, wywodząca się z Komunistycznej Partii Filipin, zorganizowana jest na zasadzie „eskadr", w których panuje żelazna dyscyplina. Jej dziełem jest ponad 1 200 akcji zbrojnych przeciw japońskiemu okupantowi, opierających się na tej samej taktyce: zaatakować z zaskoczenia, zadać jak największe straty, zdobyć broń i jak najszybciej zniknąć. Japończycy tak dalece obawiają się Filipińczyków, że nawet nie ośmielają się zapusz-

Gen. MacArthur, który - pokonany - musiał opuścić archipelag, przyrzekł powrócić.



W telegraficznym skrócie

LUBLIN

Na świętych gruzach Warszawy, pohańbionych stopą Niemca i zdradą Bora-Komorowskiego, żołnierz polski wraz z całym narodem przysięga odbudować Polskę Wolną, Niepodległą i Demokratyczną.

Rozkaz nr 11 gen. Żymierskiego, 17 I 1945

LONDYN

Radiowe przemówienie premiera Tomasza Arciszewskiego do kraju: „Polak, jeden z przywódców tego ruchu podziemnego, który od początku wojny nie ustał ani na chwilę w walce na śmierć i życie z niemieckim najeźdźcą, socjalista, Premier Rządu Rzeczypospolitej, wyciągam rękę do Związku Sowieckiego. [...] Wierzę z głębi serca, że mimo wszystko, co powiedziano, mimo wszystko, co się działo - porozumienie takie można osiągnąć".

„Dziennik Polski", 20 I 1945

NIEMCY

Mówiąc o walkach obronnych na Górnym Śląsku trzeba bliżej przedstawić czyn, który tym się wyróżnia, że dokonał go jeden z naszych młodych Volkssturmistów, niespełna 17-letni członek Hitlerjugend nazwiskiem Nowak, drobny, szczuplutki chłopak z górnośląskiego Zabrza. Dowiódł nam, że ociężały radziecki czołg nie jest w stanie sprostać zimnej krwi, zdecydowaniu i spokojnej dłoni... Batalion Volks-szturmu, dowodzony przez betreibsführera Fritza Sachse z Zabrza, powtórnie wysłał grupy zwiadowcze do zajętego przez wroga miasta. Sam Sachse „ustrzelił" w ciągu dwóch dni cztery czołgi, a Nowak z Hitlerjugend nie mniej niż dziewięć! Poza dwoma potężnymi, superciężkimi wozami, wszystkie pozostałe były typu T-34. Tylko w jednym przypadku załodze udało się wydostać z płonącego czołgu i uciec do stojących naprzeciwko domów.

„Völkischer Beobachter", 12 II 1945



► **Tuż po powrocie na Filipiny gen. MacArthur zapewnił mieszkańców archipelagu o poparciu Stanów Zjednoczonych dla kwestii niepodległości Filipin.**

(DITE/USIS)

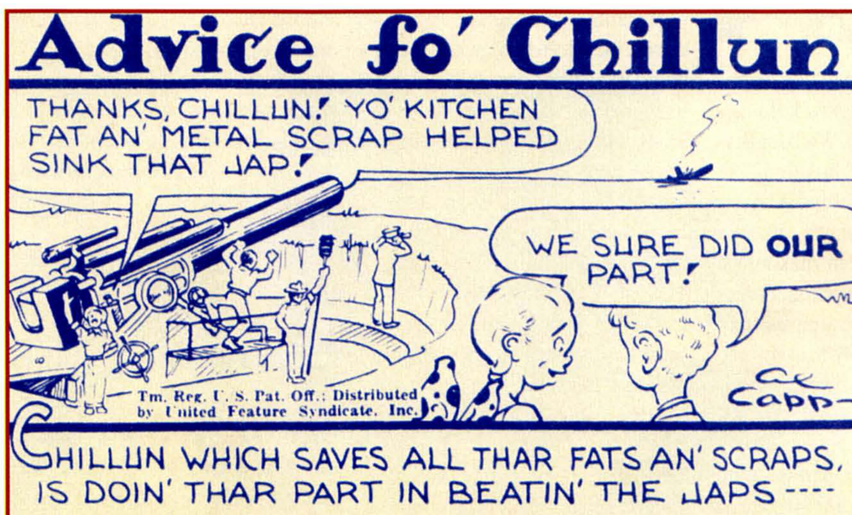
czać w okolice o silnym natężeniu partyzantki. Sukcesy Huków doprowadzą do częściowego wyzwolenia wielu wysp jeszcze przed kontratakiem Amerykanów. Według niektórych danych liczba partyzantów na Filipinach sięgała aż 500 000.

Słonie i dmuchawki

Niekiedy azjatycki ruch oporu przyjmuje formy oryginalne, właściwe tradycjom państw, w których się rozwija. Na przykład na Borneo Tom Harrisson z SOE, któremu powierzono organizację partyzantki Kelabitów na terenie szczególnie gęsto pokrytym dżunglą i niedostępnym, w oczekiwaniu na zrzuty broni brytyjskiej wydaje zezwolenie na posługiwanie się tradycyjną bronią myśliwych - dmuchawkami. W Birmie działający przy amerykańskiej 19 Armii gen. Slima „Bill", zwany „opiekunem słoni", dołoży wszelkich starań, by uratować słonie birmańskie przed ofensywą japońską. Wraz z 90 *kornakami* przeprowadza przez gąszcza dżungli 45 zwierząt, które - dotarłszy do Indii - natychmiast zostaną użyte jako siła pociągowa do budowy lotnisk, tam, czy do transportu.

Przykłady partyzantki w Azji można by mnożyć. Żaden naród nie ugiął się pod jarzmem narzuconym przez Japończyków. Prawda, że z braku łączności i broni poszczególne akcje nie miały charakteru decydującego, ale partyzanci walnie przyczynili się do alianckiego zwycięstwa, służąc informacją i dezorganizując życie na tyłach wroga.

HUMOR I SATYRA



◄ **„Rady dla dzieciaków" - „Dzięki wam, dzieci, wasz kuchenny tłuszcz i zebrany złom pomógł zatopić Japońca!" Dzieci: wykonaliśmy naszą część roboty". Rysunek amerykański nakłaniający do oszczędzania i zwiększenia wysiłku wojennego.**

(zbiory prywatne)

NARÓD MYŚLICIELI I POETÓW

Radość odbiera im mowę,
Gdy w „Völkischer" czytają,
Że w przemysł wojenny, w obiekty wojskowe
bomby nie trafiają.
I cieszy się Szwab i Szwabowa,
Szwabiątko i Szwabówna,
Bo z wszystkich trosk,
O których mowa,
To jest troska główna.

„Moskit", 1943 r.

OBIECANKI

Padły słówka „groźnej" mówki...
Na to (sic!)... z jasnego nieba
Gruchnęły... bombki-dwutonówki,
Aż się „chronić" (!) było trzeba!
Przypomniały pewną gaffę,
Co się raz o bombach rzekło:
...„Ani jedna..." - bo - „Luftwaffe"...
A tu RAF: cyk!
no i... piekło!

CYK (M. Kałużny), „Nowy Dzień" nr 489, 10 luty 1943 r.

KAPITAN USAAF - PILOT BOMBOWCA B-25H

7 Air Force, 41st Bomb Group - Hawaje 1944



Zbiory: F. Bachmann / fotografia: M. Pszenicki

1. Kombinezon bawełniany - *Type A4* • 2. Czapka płócienna - *Type B1*. Nad daszkiem przypięta - nieregulaminowo - oznaka stopnia • 3. Słuchawki • 4. Kamizelka ratunkowa nadmuchiwana • 5. Oznaka naramienna 7 *Air Force*, często naszywana nieregulaminowo na kamizelkę • 6 i 7. Oznaki pilota i stopnia kapitana, haftowane - noszone na kombinezonie i letnim umundurowaniu • 8. Lampa sygnałowa - przypinana do kamizelki ratunkowej • 9. Kabura z pistoletem *Colt* 45 kal. 11,43 mm, wzoru *US Marines Corps* • 10. Okulary z czerwonymi szkłami, używane w czasie lotów nocnych • 11. Medal lotniczy - *Air Medal* w etui • 12. „Nowy testament“ wręczany żołnierzom przez kapelanów • 13. Teczka na dziennik pokładowy i mapy • 14. Fragment taśmy nabojowej do działka pokładowego kal. 12,7 mm • 15. Naboje do w/w działka: czubek czarny - pocisk perforujący, niebieski - zapalający, czerwony - smugowy • 16. Skarpety wełniane, przepisowe • 17. Trzewiki typu *US Navy*